EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
Nr 4 (50) Rok 12 Studzianka 20.12.2021

ECHO STUDZIANKI

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

To, co najlepsze

Oddajemy w Państwa ręce 50., jubileuszowy numer naszego pisma.

Przez te wszystkie lata staraliśmy się dać Wam to, co najlepsze: bieżące informacje oraz aktualności z życia naszej społeczności, ciekawe wspomnienia mieszkańców Studzianki (tych obecnych, jak i byłych). Opublikowaliśmy wiele artykułów historycznych, które przybliżały barwne losy Studzianki i regionu oraz wybitnych postaci z nim związanych. Mamy nadzieję, że pismo spełnia jak dotąd Państwa oczekiwania.

Dzięki zaangażowaniu wąskiej grupy osób, pismo ukazuje się od ponad 12 lat i jest łącznikiem między kolejnymi pokoleniami mieszkańców pomaga angażować ludzi

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
Numer 1 Rok 1 Studzianka 1-2 sierpnia 2009 r. www.studzianka.pl

ECHO STUDZIANKI

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

Ocalić od zapomnienia…

Podejmowanie badań nad wartościami kulturowymi oraz historią własnego regionu jest konieczne do poznania i dalszego rozwoju naszego społeczeństwa. Ułatwia to zbadanie całości kultury narodowej oraz poszczególnych komponentów ją tworzących.

Obszar wschodniego pogranicza Polski jest miejscem, gdzie przez kilka wieków żyło obok siebie wiele narodów oraz grup etniczno-religijnych. Taka koegzystencja była możliwa, dlatego, iż Wielkie Księstwo Litewskie, a następnie Rzeczpospolita Obojga Narodów przez wieki postrzegane były jako państwa niezwykle tolerancyjne i przyjazne. Sytuacja taka doprowadziła do niemal masowego osiedlania się przedstawicieli różnych narodowości. Ta wielokulturowa mozaika najbardziej widoczna była na Podlasiu, gdzie przez wieki żyli obok siebie m. in. Żydzi, Rusini, Tatarzy, Karaimi, Ormianie, Niemcy, a nawet Holendrzy. Jednym z tematów badawczych, nierozerwalnie związanych z historią Południowego Podlasia, była obecność na tych terenach ludności tatarskiej. Tatarzy, osiedlając się na Podlasiu, „unieśli" tutaj swoją wiarę, kulturę i obrzędy. Tatarzy południowo-podlascy nie pozostawili po sobie zbyt wiele zabytków materialnych, jak również źródeł pisanych. Są to głównie materiały dotyczące osadnictwa (m. in. księgi hipoteczne, przywileje, nadania królewskie), wojskowości, heraldyki. Nieliczne źródła stanowią testamenty i dokumenty znajdujące się w Archiwum Głównym Akt Dawnych i Archiwum Akt Nowych w Warszawie, księgi Urzędu Stanu Cywilnego Parafii Muzułmańskiej w Studziance, znajdujące się w Archiwum Państwowym w Lublinie (głównie z II poł. XVIII oraz XIX w.).

cd. na str. 2

Meczet w Studziance

Do Parafii Muzułmańskiej w Studziance należeli wszyscy Tatarzy zamieszkujący obecny powiat bialski. Tym większego znaczenia nabierał dla nielicznej społeczności tatarskiej meczet w Studziance, która była niejako ich „Mekką".

Dokładna data zbudowania pierwszego meczetu nie jest znana. Prawdopodobnie nastąpiło to wkrótce po nadaniu pierwszych wsi Tatarom w 1679 r. Pierwszym źródłowym potwierdzeniem istnienia parafii (a więc i meczetu), są księgi metrykalne, przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie. Akta urodzin obejmują lata: 1770, 1778-1780, 1783-1788, 1792-1796, 1814, 1833; akta zgonów: 1828 i 1833. Księga urodzin, małżeństw i zgonów obejmuje lata 1811-1870. Zachowały się także księgi z lat 1895,1907-11.Losy pozostałych ksiąg nie są znane. Prawdopodobnie spłonęły wraz z meczetem.

Drugą świątynię wybudowano w 1817 r., a jej otwarcie nastąpiło 19 października, w święto Kurban Bajram. Meczet był niewielki, zbudowany z drewna, na rzucie zbliżonym do kwadratu. Posiadał wysoki dach czterospadowy z krótką kalenicą. Pokryty był gontem, z podcieniami od frontu, wspartymi na trzech słupach. Dach zwieńczony był niewielkim minaretem sygnaturkowym, który umieszczony był centralnie, o podstawie ośmiobocznej, nakryty cebulastą kopułą ze sterczyną. Na jej szczycie znajdował się półksiężyc, pokryty blachą. Ściany o wys. 4 m., oszalowane były pionowymi deskami, zapewne na niskim podmurowaniu. Okna prostokątne, po dwa w ścianach bocznych i prawdopodobnie również południowej. W ścianie frontowej (płn.), znajdowały się drzwi wejściowe, które prowadziły do osobnych pomieszczeń dla mężczyzn i kobiet. Podział wnętrza wzdłużny. Takie rozwiązanie architektoniczne meczetu w Studziance, łączyło ją ze świątyniami na Wileńszczyźnie, np. Sorok Tatary, Łukiski, Rejsze.

Obecnie brak jest informacji na temat przebudowy meczetu oraz szczegółów dotyczących wystroju jego wnętrza. Przechowywano w nim sztandar VI pułku tatarskiego Straży Przedniej Wielkiego Księstwa Litewskiego, dowodzonego przez pułkownika Jakuba Azulewicza. Sztandar umieszczony był przez byłych jego żołnierzy po upadku powstania w 1794r. Sztandar ten ustrojono na honorowym miejscu w świątyni podczas nabożeństwa w każdą rocznicę Insurekcji oraz w czasie modłów z okazji świąt muzułmańskich. Wykonany był on z zielonego jedwabiu, z napisami polskimi i arabskimi, obramowany dookoła srebrnym galonem.

cd. na str. 2

Mizar w Studziance. Fot. z 1967 r. Ze zbiorów Andrzeja Olichwiruka.

ECHO STUDZIANKI

Okładka pierwszego numeru „Echa Studzianki"

Echo Studzianki

WSTĘP

Studzianki pomaga angażować ludzi w konkretne działania. Zachęcać do włączania się w rozmaite akcje i wydarzenia. W „Echu Studzianki" staramy się także pamiętać o przeszłości i ocalać od zapomnienia osoby, które odcisnęły swój trwały ślad, nie tylko w lokalnej społeczności. Wielki w tym udział Was, mieszkańców, na których możemy liczyć, którzy chętnie dzielą się rodzinnymi historiami, zdjęciami, pamiątkami. Jako społeczność dbacie o zachowanie w pamięci tego, co najważniejsze: bogatej historii Studzianki i osób, które tą historię tworzyły.

Zachęcamy Was do kontynuowania tej drogi – wspierajcie nas, informujcie o ciekawych inicjatywach i pomysłach. Na pewno część z nich uda się zrealizować. Jesteśmy otwarci na Wasze propozycje i współpracę. Wspólne działania przynoszą zawsze najlepsze efekty:)

Sławomir Hordejuk

WSTĘP

Pięćdziesiąt numerów „Echa Studzianki"

Wydawanie czasopisma po pielęgnacji cmentarza tatarskiego jest drugim celem stowarzyszenia. Jak powstała gazeta? Jaką porusza tematykę i kto przyczynił się do powstania 50. numerów?

Pomysł założenia czasopisma w Studziance dojrzewał od wielu, wielu lat. Z inicjatywą wyszedł Sławomir Hordejuk. Zbieraliśmy relacje, materiały historyczne i fotografie dotyczące Studzianki. Przy pisaniu pierwszego grantu Stowarzyszenia w 2008 roku postanowiliśmy pozyskać środki na założenie i wydanie choćby biuletynu, aby opublikować dotychczasowe zebrane materiały. W 2009 roku otrzymaliśmy dofinansowanie zewnętrzne z Fundacji J&S Pro Bono Poloniae i Fundacji Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej na działania mające na celu popularyzację historii i tradycji naszej miejscowości. Założyliśmy zbieranie zdjęć, dokumentów i wspomnień o Studziance. Pierwszy numer wydaliśmy działając pod presją czasu i liczył on 12 stron. Nadaliśmy mu nazwę roboczą „Echo Studzianki"

i tak już zostało. Szatę graficzną opracował i złożył gazetę Kamil Łojko. Byliśmy przygotowani na druk 1000 egzemplarzy. Wydrukowaliśmy nakład,

już środków na fizyczne zszycie czasopisma. Wspólnie z pierwszymi naszymi wolontariuszami przez całą noc składaliśmy w całość ten nakład. Efekt pojawienia się biuletynu był większy niż się spodziewaliśmy. Numer rozszedł się błyskawicznie podczas pierwszego spotkania z kulturą tatarską i regionalną w dniach 31 lipca - 1 sierpnia 2009 roku. W debiutanckim wydaniu zawarliśmy z racji uroczystości 330 - lat osadnictwa tatarskiego w Studziance i okolicy tematykę tatarską. Pisaliśmy o meczecie, tatarskich śladach i nazwach. Ponadto był biogram Jakuba Tarak - Murzy Buczackiego - posła na sejm Królestwa Polskiego. Opisaliśmy skrótowo dzieje wsi Studzianka. Zamieściliśmy opis Muzeum Wsi Podlaskiej oraz sylwetkę naszej artystki Renaty Owczaruk. Pierwszy po II wojnie światowej zjazd Tatarów i ich potomków utwierdził tylko nas w przekonaniu, że misję wydawania należy kontynuować. Zarejestrowaliśmy pismo jako kwartalnik. Napływały do redakcji wspomnienia, relacje oraz stare zdjęcia. Drugi numer był niejako wymuszony efektem pierwszego. Bardzo dużo osób dopytywało kiedy będzie następne wydanie. Wiele osób mówiło, że skończą się nam tematy i nie będzie o czym pisać. Jednak to nam nie groził i nie grozi. I tak zaczęliśmy wydawać kwartalnik, którego numer 50-ty państwo macie przed sobą.

Przez te lata skład redakcji i osób współpracujących zmieniał się. Filary osobowe jednak pozostały. Niestety, czego żałujemy, po ponad 20 numerach z współpracy zrezygnował Kamil Łojko. Dziękujemy w tym miejscu Kamilowi za 5 lat współpracy. Czasopismo trochę straciło, jeżeli chodzi o grafikę. Wymagało to poszukiwania innych rozwiązań tak, aby gazeta ukazywała się. Dochodziły kolejne osoby piszące teksty lub robiące korektę. Były tez próby rezygnacji z wydawania „Echa Studzianki”. Na jakiś czas nie mógł z nami współpracować Sławek Hordejuk. Ważnym ogniwem w powstawaniu gazety od 2015 roku stała się Małgorzata Maksymiuk, mająca swój rodowód w Studziance. To ona wniosła nowy powiew organizacyjny. Zajęła się nie tylko korektą i redagowanie nadsyłanych tekstów, ale

też sama pisała. Przez redakcję w ciągu 12 lat przewinęło się 14 osób. Sporą cegiełkę głównie przy korekcie dołożyły przez te lata do powstawania poszczególnych numerów czasopisma Anita Kukawska, Angelika Goławska i Joanna Węda. Współpracuje z nami także Mariusz Maksymiuk z Radia BiPeR. Ponadto w redakcji pomagali nam Andrzej Buczyło, Mateusz Jaśkiewicz, Anna Ciołek, Magdalena Us, oraz Wiesława Kobrzyńska. Kolportażem czasopisma zajmuje się Wiesław Węda. Zapraszamy stale chętne osoby do współpracy przy tworzeniu naszego czasopisma. Materiałów do publikacji było bardzo dużo. Wystarczy dodać, że zaczynaliśmy wydawanie kwartalnika od 12 stron, a teraz nie mieścimy się na 32. Zdarzały się przypadki, że dany tekst trzeba było odłożyć do publikacji na kolejny numer. Tematów stale nie brakuje. Stale korespondowaliśmy z dawnymi mieszkańcami Studzianki. Dziesiątki listów ze wspomnieniami jakie do nas trafiały utwierdzały tylko w przekonaniu, że warto to dzieło kontynuować. Pisali do nas także krewni i potomkowie osób mający swoje korzenie w Studziance. Gorzej by - wało już z finansowaniem kwartalnika. Gazeta przetrwała dzięki wsparciu wielu firm i osób prywatnych – Darczyńców takich jak nieżyjący już Ryszard Grom, Eugeniusz Dawidziuk, czy Jan Bajkowski. Sporo numerów wydaliśmy dzięki darowiznom licznych Czytelników, nadetnie związanych ze Studzianką. Bywało tak, że tych środków brakowało i wydawaliśmy w siedmiu przypadkach numery podwójne. Jako członkowie redakcji za pisanie tekstów, redagowanie i kolportaż gazety nie pobieramy wynagrodzeń. Robimy to społecznie.

O czym piszemy? Skupiamy się głównie na wspomnieniach i materiałach historycznych. Opisujemy naszych mieszkańców, ich losy oraz sukcesy. Staramy się promować wszelkie inicjatywy mieszkańców oraz młode talenty. Stałe rubryki w kwartalniku to: relacje z minionych wydarzeń jakie miały miejsce w Studziance, wspomnienia Studzianka w starej fotografii, kącik poetycki, oraz dowcipy. Warto podać kilka statystycznych danych dotyczących tych 50-ciu numerów. Łącznie wszystkie wydania zajęły 840 stron. Po

zebraniu wszystkich numerów w jedną całość to wychodzi okazała księga. Wszystkie numery mamy zebrane w wersji elektronicznej na stronie www.studzianka.eu Sporządzona jest także bibliografia (spisy wszystkich numerów i artykułów jakie ukazały się na łamach „Echa Studzianki"). Przez te 12 lat opublikowaliśmy teksty i materiały 78 autorów. Minimum trzy teksty na łamach pisma opublikowało 16 autorów. Dwanaście tekstów powstało we współredakcji. Najwięcej napisali Łukasz Węda (241), Sławomir Hordejuk (94), Małgorzata Maksymiuk (18). Najdłuższe wspomnienia nadesłali Henryk Kożuchowski, Mieczysław Chorąży oraz Mieczysław Janowicz. Henryk Kozak ma największą liczbę swoich wierszy zaprezentowanych w kąciku poetyckim, bo aż czternaście, a Anna Mikiciuk sześć. „Echo Studzianki" to pierwsze zarejestrowane czasopismo na terenie gminy Łomazy, które ukazuje się regularnie już od 12 lat. Wydawcą kwartalnika ilości 1000 egzemplarzy jest Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka.

Jedynki pierwszych 15-tu numerów „Echa Studzianki"

Miejmy nadzieję, że „Echo Studzianki" będzie nadal tak chętnie czytane w kolejnych latach.

Życzymy Czytelnikom i sobie również dotrwania do setnego wydania naszej gazety.

Z okazji Świąt Bożego narodzenia życzę samego spełnienia, odpoczynku i radości z Narodzenia Pana. W Nowym 2022 Roku samych sukcesów i radości z dnia codziennego.

Łukasz Węda

W skrócie

Poniżej zamieszczamy przegląd najważniejszych wydarzeń z życia mieszkańców Studzianki czwartym kwartale 2021 roku

-5 października 2021 roku Gabriela Arseniuk uczennica klasy 3b Szkoły Podstawowej w Łomazach zajęła II miejsce w dziecięcym konkursie piosenki ludowej "Na ludowo zaśpiewajmy". Gabrysia zaprezentowała piosenkę - "W moim ogródeczku". Przegląd odbył się w sali GOK w Łomazach. Pierwsze miejsce wyśpiewała Kaja Sobechowicz z Łomaz. Organizatorami wydarzenia byli Szkoła Podstawowa w Łomazach i Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach.

Gabrysia w trakcie konkursowego występu.

Foto Bożena Kaczmarek (GOK Łomazy)

-16 października po raz 10-ty odbyło się w Studziance międzypokoleniowe "Popołudnie Seniora" .

W SKRÓCIE

- Z inicjatywy Rady Sołeckiej przy wsparciu Gminy Łomazy z funduszu sołeckiego poprawiony został dojazd na cmentarz tatarski. Ponadto radni sołeccy użyczając własnego sprzętu, rozplantowali piach. Doły zostały zasypane piachem i zrównane.

-Przy wsparciu Gminy Łomazy na budynku po szkole odrestaurowany został komin.

-1 i 11 listopada w miejscach pamięci w Studziance zapłonęły znicze: cmentarz tatarski (mizar), meczecisko (pomnik z 1928 i tablica pamięci poległych), Szenejki (miejsce mordu z 1942) oraz Głuch (symboliczny pomnik, tych którzy zginęli w bitwie z czasów konfederacji barskiej 1769). Pamiętają nie tylko miejscowi. Sporo osób spoza regionu odwiedziło przede wszystkim cmentarz tatarski.

- 20 listopada odbył się w Studziance ultra maraton bieg na dystansie 66 km. Zmaganiom zawodników towarzyszyła rywalizacja na 33 km (szerzej o wydarzeniu w relacji Pawła Pakuły w dalszej części numeru).

- 20 listopada zespół STUDZIANCZANIE wystąpił na uroczystości w Koszołach.

-21 listopada minęło 100 lat jak w 1921 roku ostatni duchowni parafii tatarskiej w Studziance Maciej Bajrulewicz przekazał plac po spalonym w 1915 roku meczecie pod budowę szkoły.

-12 grudnia członkowie Stowarzyszenia, wolontariusze i Sampatycy w ramach podsumowania wieloletniej działalności na rzecz miejscowości uczestniczyli w wyjeździe integracyjnym do Lublina. W trakcie wycieczki obejrzeli sztukę „Przygoda z ogrodnikiem" w Ce-ntrum Spotkania Kultur.

Oprac. Łukasz Węda

OGŁOSZENIA

>> 6 stycznia 2022r. o godz. 15:00 zapraszamy do świetlicy w Studziance na spotkanie z okazji wydania 50-go numeru kwartalnika „Echo Studzianki".

>>5 lutego bal karnawałowy w świetlicy w Studziance

>>14-27.02.2022r ferie zimowe w świetlicy oraz wyjazd dla dzieci

Ultra Tataruk – 66 km z historią w tle w Studziance

Przedstawiamy relację jednego z uczestników biegu na 66 km, jaki odbył się po raz pierwszy w Studziance.

Nie ma mowy- Jakie ultra? Ponad 60 kilometrów? Nie biegnę. Taka była pierwsza myśl, gdy dowiedziałem się o kolejnym biegu w Studziance, organizowanym przez Łukasza Wędę. Już nie trenuję, daleko mi do dobrej formy. Koleżeński maraton dookoła Białej Podlaskiej z okazji Narodowego Święta Niepodległości dziewięć dni wcześniej jeszcze jakoś przebiegłem, ale 66 km – za daleko. Była też wersja 33 km – jedno okrążenie, zamiast dwóch. O, to już lepiej. W ramach długiego treningu/wycieczki biegowej – jak znalazł. Wahałem się, aż koniec końców Łukasz zapisał mnie na 66 km i już nic nie zmieniałem. Może jakoś to będzie. A jak nie będzie, to będziemy improwizować. Ostatnie dni przed startem przewidzianym na 20 listopada w sobotę wiało i padało. Prognozy pogody zapowiadały okno pogodowe na czas trwania biegu: słonecznie, ciepło 8-9 stopni, tylko wiatr silny. Do plecaka biegowego z softflaskami profilaktycznie zapakowałem kurtkę, gdybym z sił opadł będąc kilkanaście kilometrów od mety i trzeba było iść pod pod wiatr. Buty? Wahałem się nad terenowymi X-Talonami ze świetnym bieżnikiem na błoto, lecz te buty, nie służą mi na długich trasach. Zbyt wąskie. Skasowały mi stopy na Ultra Tatarze (50 km) w 2020 roku. Tym razem postawiłem na „bambosze" od Altra szerokie, miękkie i wygodne niczym kapcie – może jedynie za mało stabilne na nierównościach i zbyt toporne na szybkie bieganie. Wyjechałem z Wisznic po szóstej rano, w drugiej połowie listopada jest wtedy jeszcze ciemno. W Studziance, przed mostem na Dokudów, opodal tajemniczej Łysej Góry i wypożyczalni kajaków stała już rozstawiona brama startowa/meta Time2Go, krzątali się zawodnicy. Niewielu ich, około 40 osób. Dystans długi, pogoda mało zachęcająca, rosną statystyki zakażeń covidowych – nic dziwnego, że tłumów brak.

Bieg

Punktualnie o 7 rano padł sygnał do startu. Wystartowali równocześnie zawodnicy Biegu Tatara 33 km (27 osób) i Ultra Tataruka (12 osób). Zgodnie z logiką do przodu popędzili najpierw ci pier-

wsi – mieli o połowę krótszą trasę, mogli pobiec szybciej. Nastawieni na ultra z respektem podeszli do dystansu i nie narzucali forsownego tempa. Sam myślałem podobnie. „Primum" - ukończyć. Jakoś dobiec. Choć na pierwszych kilometrach nogi były świeże, korciło, aby przycisnąć szybciej, to powtarzałem sobie: „nie kozaczyć", a raczej trafniej w tym przypadku: „nie tatarzyć". Biegłem sam gdzieś z tyłu stawki, rozglądając się po płaskich jak stół polach, rozmyślając o Tatarach, którzy tu kiedyś żyli, a których materialnego dziedzictwa tak niewiele dziś zostało. Tu, gdzie biegniemy zapewne dawniej pędzili na swoich rączych koniach. Mieszkał tu Samuel Murza Januszewski - Tatar z białostockiego, zawodowy oficer służący w kilku armiach, odznaczony złotym krzyżem Virtuti Militari za udział w powstaniu listopadowym 1831 r., pochowany na mizarze w Studziance. Przypominały mi się sienkiewiczowskie klimaty i znane powiedzonko Pana Zagłoby z „Potopu" „Złapał kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma". W dużym lesie za Studzianką, około 9 kilometra jest pierwszy punkt żywnościowy. Ciepła, herbatka: nie za gorąca i nie za zimna. Idealna. Na pozostałych punktach rozstawionych co ok. 10 km były też woda, cola, kabanosy, czekoladki, banany, nawet pomidorówka. Nie ma na co narzekać. Po wybiegnięciu z lasu skręciliśmy na pola w stronę Ortela Królewskiego. Jest tam taka dłuuuga prosta, polna droga prowadząca na północny zachód. Dobrze ją zapamiętałem i pewnie inni, też gdyż od przodu wiało niemiłosiernie. Pamiętałem ją z Ultra Tatara 50 km sprzed dwóch lat – wtedy też tędy biegliśmy i równiez wiało. Ogólnie, jak się później okazało trasa w znacznej części pokrywała się z Ultra Tatarem, tylko w Janówce skręcaliśmy od razu na Koszoły – dawną tatarską wieś, pomijając w ten sposób dużą pętlę po lesie przy Bokince i posiadłości Grabowszczyzna. Zmniejszenie trasy i dwie pętle zamiast jednej dużej podyktowane były względami bezpieczeństwa i trudnością w pozyskaniu wystarczającej liczby wolontariuszy do obsługi punktów. Drugą połowę pierwszej pętli pokonałem towarzysko. Dogoniłem dwóch chłopaków, Piotrka i Jana. Biegliśmy sobie po 5:30 na kilometr, rozmawiając o wszystkim. Czas szybciej leciał, leciały kilometry. Za Koszołami i przed Lubenką znowu bieg na zachód i znowu silny

wiatr w twarz. Trzeba było się pochylić i przeć do przodu nie tyle patrząc na tempo, ile po prostu, aby biec. Czułem się nadal świetnie, trochę się zapomniałem, aby „nie tatarzyć" i przyśpieszyłem do 5:10-5:15 na kilometr. Chłopcy zostali lekko z tyłu, przebiegłszy chodnik w Studziance, na końcu którego szczęśliwcy z trasy 33 km skręcali do mety, zacząłem drugie okrążenie. Wkrótce miałem zapłacić rachunek za przyśpieszenie tempa. Druga połówka to znowu polna droga za stodołami w Studziance (tzw. zagumienie) i dalej Januszówką do lasu. Jeszcze nie było źle. Udało mi się nawet wyprzedzić jednego ze słabnących konkurentów. Tu przydarzyło się niespodziewane spotkanie. Biegnę samotnie w dużym lesie ok. 4 km za Studzianką, nagle z lasu wychodzi 5 mężczyzn w wieku poborowym. Niektórzy mają czarne brody. W Polsce trwa akurat kryzys związany z naporem na granicę osób chcących per fas et nefas dotrzeć do najbogatszych krajów Europy, jesteśmy mniej niż 20 km od granicy z Białorusią, więc nie wiem, czy nadchodzącym panom mam mówić „dzień dobry" czy może „salam alejkum". - Oni odzywają się pierwsi: "Powodzenia!". - Uff, jak dobrze, że mówicie po polsku – odpowiedam. Gdy odbiegam słyszę za sobą gromki śmiech. Za lasem przy Koszołach nawrotka w stronę Ortela. Wszędzie tu mieszkali Tatarzy, często parający się tak jak ich przodkowie, rzemiosłem wojennym. W Koszołach litewski Tatar generał Józef Bielak, konfederat barski i uczestnik wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku w obronie Konstytucji 3 Maja, odznaczony krzyżem Virtuti Militari. W Ortelu też mieszkały rodziny tatarskie. Na polu za lasem, na dużym pastwisku pasie się kilkanaście koni. Obraz ten ładnie wpisuje się w tatarską historię tych ziem. „Wietrzną prostą" przed Ortelem jeszcze jakoś biegnę zgięty i pochylony, lecz przed Koszołami, około 50 kilometra trasy, zaczynam słabnąć. Przechodzę na chwilę w marsz usprawiedliwiając się sam przed sobą, że przecież muszę coś zjeść, a jeść lepiej „na idąco", niż „na biegnąco". Od tego momentu będę robił trasę Gallowayem: co 1 lub 2 km będę przechodził w marsz na 100 metrów. Nie tracę w ten sposób dużo, ale też nie bardzo mam szanse wyprzedzić innych. Podobno jestem na 4 lub 5 miejscu: „zeznania" się różnią w zależności od „przesłuchiwanego"

(obsługa punktów żywnościowych). Na pudło i obiecanego przez Łukasza sękacza dla trzech najlepszych raczej nie mam szans. Chciałbym jednak jakoś dobiec z godnością. Znowu Koszoły, to już na szczęście ostatni raz. Na punkcie doganiam Mirka, ale mnie z kolei dogania Piotrek. – Lubię ten moment w biegach ultra, gdy uświadamiasz sobie, że sukcesem jest, że w ogóle jeszcze biegniesz – mówi. Racja. Ja zakładałem, że może jeszcze przyśpieszę po 50-tym kilometrze, a tu nie dam nawet rady utrzymać ciągłego biegu. Obaj mają siły biec bez zatrzymania więc powoli, stopniowo uciekają mi do przodu. W samotności opuszczam Koszoły, znowu droga pod wiatr przy zwalonym przez wiatr drzewie. Aby do lasu: tam choć nie wieje. Zaciskam zęby, aby jak najwięcej z tego odcinka jednak przebiec. Przed Lubenką znowu wygwizdów, ale zaraz po minięciu małego mostku nad rzeczką Lutnią, skręcamy w prawo i już nie wieje. W Lubence kibiców nie ma, gospodarze zajęci są swoimi sprawunkami, jedynie mały piesek przyjaźnie wychodzi na powitanie. W nagrodę dostaje ode mnie głaskanie i czochranie za uchem. Lubenka to ostatnia wieś przed Studzianką. Zostały ostatnie kilometry. Z niepokojem patrzę jednak na zegarek z GPS. Pierwsza pętla wyszła mi po 34 km, zamiast obiecanych 33. Spodziewam się, że organizator zgotował nam tu „bonusik” – kilka dodatkowych kilometrów. Tak rzeczy-wiście jest. Trzeba to jednak doprowadzić do końca. Jest znowu pochmurno, zaczyna się robić coraz ciemniej. W oddali widzę Mirka biegnącego w jasnej, żarzącej kurtce. Widać daleko nie uciekł. Ostatni punkt kontrolny przed Studzianką mijam w dobrym humorze. – „Mam nadzieję, że nie muszę jeszcze robić trzeciej pętli?” - żartuję do spotykanych już wcześniej wolontariuszy i ratowników. Ostatni etap: chodnik w Studziance obok meczeciska – miejsca, gdzie stał meczet spalony przez Rosjan w 1915 roku i przy kapliczce prosta, polna droga na Łysą Górę. Do mety. W końcu koniec. Na mecie dobiegłem 6 na 12, dwie minuty za Mirkiem. Dystans wg mojego GPS – 68 km. Czas 6 godzin i 46 minut. Najlepszy – Mariusz Wowtoniuk z Bielska Podlaskiego – przybiegł z czasem 6 godzin i 15 minut. W ogóle pierwsza szóstka przybiegła w ciągu pół godziny: Mariusz Wowtoniuk - 6:15, Jarosław Mirowski- 6:24, Krzysztof Mazurek - 6:30, Piotr Kozioł

- 6:39, Mirosław Kutnik - 6:44 i ja w 6:46. Kalkulator biegowy podaje, że aby walczyć o zwycięstwo w tym biegu wystarczyło biec po 5:30 na kilometr. Przecież to spokojne tempo, prawda? Tak, łatwiej napisać o tym siedząc w ciepłym fotelu albo zaplanować przed biegiem, niż potem konsekwentnie trzymać to tempo biegnąc blisko 70 km, czasem pod wiatr, po polnych drogach.

Autor relacji „zmordowany" na mecie.
Fot. Łukasz Węda

Bieg, choć dla nielicznych zawodników, udał się. Trasa w mojej ocenie była dobrze oznaczona, choć byli też tacy, którzy przez nieuwagę lub normalne w takim biegu zamroczenie zmęczeniem, gubili się. Była też o dziwo...czysta. Po kilku dniach deszczów spodziewałem się błota, a na mecie usmarowanych do kolan spodni i butów. Na mecie ze zdziwieniem zauważyłem, że buty i spodnie mam czyściutkie, prawie „kościołowe". Widocznie to co napadało, szybko wsiąkło. Punkty żywnościowe były ustawione wystarczająco często i dobrze zaopatrzone. Trasa nie obfituje w zapierające dech w piersiach widoki – dominują płaskie pola i lasy, gdzieniegdzie stoi kapliczka. Dopiero świadomość bogactwa historycznego tego regionu dodaje jej uroku.

Polecam udział w całej serii biegów tatarskich w Studziance, organizowanych przez Łukasza Wędę. Nie koniecznie muszą to być biegi bardzo długie: są też takie na 5 km. Każdy coś dla siebie znajdzie.

Paweł Pakuła

Tatar z wyboru

Łukasz Węda działa na rzecz społeczności lokalnej, wspiera młodzież w rozwijaniu jej talentów, organizuje wiele przedsięwzięć i projektów społeczno-kulturalnych w regionie. Stara się promować wszelkie oddolne inicjatywy. Prezentujemy artykuł o nim ukazał się na portalu www.obywatele pro.pl

Uważam, że należy bardziej wykorzystać potencjał drzemiący w lokalnej społeczności. Sięganie do miejscowych zasobów przyczynia się do rozwoju naszej małej ojczyzny - mówi Łukasz.

Jego małą ojczyzną jest Studzianka, stara wieś na południowym Podlasiu. Ma obecnie około 400 mieszkańców. To w Studziance, w roku 1679, król Jan III Sobieski dał Tatarom ziemię w zamian za uregulowanie dawnych spraw wojskowych i zobowiązań króla wobec wojowniczych Tatarów. Studzianka była typową wsią tatarską, zamieszkałą głównie przez samych Tatarów. Jeszcze w 1915 roku istniał tu meczet. Został spalony przez wycofujących się Kozaków. Do dziś istnieje mizar - cmentarz muzułmański użytkowany do czasów II wojny światowej. Wokół historii tego miejsca Łukasz Węda skupił i zaktywizował całą społeczność Studzianki. Zrobił też dużo dla całego regionu. Jak mówią mieszkańcy: „On odstaje od normalności, to wizjoner i pozytywnie zakręcony facet".

Pasja

Pierwszy raz na cmentarzu tatarskim byłem jako kilkuletnie dziecko, kiedy uciekłem ze swoim psem z domu i tam mnie odnaleziono. Nie rozumiałem wtedy co to jest za miejsce i co to za głazy. Chowałem się między kamieniami, zbierałem grzyby i maliny. Miejscowi mówili, żeby tam nie chodzić. Straszyli, że to muzułmańskie, pogańskie i że się zatruję tymi malinami. Czytałem napisy na pokrytych mchem płytach nagrobnych, nie rozumiejąc jeszcze, jakie jest ich pochodzenie. Od babci dowiedziałem się, że Tatarzy byli wojownikami z łukami i walczyli o Polskę. Opowieści zapamiętane z dzieciństwa spowodowały, że marzyłem, żeby w tatarskim stroju oprowadzać ludzi po cmentarzu i odkrywać jego tajemnice. Później z miejscową

młodzieżą przychodziliśmy na mizar z okazji 1 czy 11 listopada, paliliśmy znicze i kładliśmy kwiaty jako wyraz pamięci o ludziach, którzy tutaj mieszkali, a odeszli do wieczności. Z czasem - poza chodzeniem na mizar i czytaniem kamiennych płyt - zacząłem sięgać po książki i artykuły na temat tatarskich cmentarzy, których na terenie naszego kraju jest sześć, w tym trzy są czynne. Po kilku latach stało się to moją pasją.

Łukasz Węda w stroju łucznika tatarskiego.
Fot. Automobil Ziemie Tyskiej

Studia

Gdy poszedłem na studia do Siedlec, na pierwszym roku na wydziale historii Uniwersytetu Przyrodniczo – Humanistycznego poznałem pioniera badań prowadzonych nad tym cmentarzem i Tatarami regionu bialskiego, śp. Prof. Arkadiusza Kołodziejczyka. Profesor jako pierwszy podjął próbę opisania cmentarza i nagrobków w Studziance. Rozpoczął też działania nad popularyzacją tego miejsca. W pracy semestralnej miałem zrecenzować jego książkę o społeczności tatarskiej. Liczne dyskusje spowodowały, że zacząłem szukać źródeł. Jako student na specjalności archiwistyka nie miałem problemu z dostępem do materiałów archiwalnych. I tak, od archiwum do archiwum, połknąłem bakcyla. Mimo, że nie posiadam uddokumentowanego pochodzenia tatarskiego, temat ten zainspirował mnie do tego stopnia, że zapragnąłem ocalić go od zapomnienia. Odnalezione dokumenty zacząłem opisywać i publikować. Stopniowo docierałem do potomków Tatarów,

którzy zostali pochowani na tutejszym mizarze. Nawiązałem kontakty ze społecznością tatarską z kraju i zza granicy. Wiele osób udało mi się odnaleźć. Miałem też okazję poznać ostatnią Tatarkę Helenę Bandzarewicz z domu Bogdanowicz, która odeszła w 2006 roku. Poznałem **Sławomira Hordejuka**, wielkiego krzewiciela tematyki tatarskiej, który, mimo iż jest geografem, to bardzo dużo wiedział na temat społeczności tatarskiej naszego regionu.

Swoją wiedzę i doświadczenie zawdzięczam pokoleniu wybitnych ludzi, którzy są dla mnie autorytetami. Nie zapominam skąd pochodzę i w swojej pracy staram się zawsze nawiązywać do korzeni. Korzystam z wiedzy minionych pokoleń, dokumentów, książek i przekazów. Biorę udział w licznych konferencjach, podczas których prezentuję tematykę tatarską. Jestem też dumny, że mieszkańcy Studzianki i ludzie dobrej woli pomagają w ratowaniu tego cmentarza.

Studzianka

Zależy mi na poznawaniu historii i miejsca skąd pochodzę. Najbardziej mnie fascynuje odmienność kultury tatarskiej oraz niesamowita historia dawnych mieszkańców Studzianki, przede wszystkim żołnierzy. Studzianka to dawna osada tatarska, która była centrum życia Tatarów w tej części naszego kraju. Ot, typowa wieś.

Najwięcej Tatarów było na tych ziemiach w XVIII wieku. W XIX wieku w społeczności obejmującej Studziankę i okolice urodziło się 364 dzieci, zawarto 131 małżeństw, a 345 osób zmarło (stan wiedzy na 2019 rok). W XX po spaleniu meczetu, liczba Tatarów zmalała do zaledwie kilku rodzin. Było ich coraz mniej, bo nie wszyscy Tatarzy zajmowali się rolnictwem i w poszukiwaniu zarobku zmuszeni byli wyjeżdżać, zwłaszcza w okresie zaborów. Byli też żołnierzami i niejednokrotnie wstępowali do carskiego wojska. Problemem było też oddalenie od innych centrów kultu religijnego, co znacznie utrudniało kontakty. Kamienne płyty mizaru mówią swoimi napisami i są dla nas, mieszkańców, jedynymi świadkami obecności społeczności tatarskiej w Studziance i okolicy.

MIZAR

To miejsce rzeczywiście jest

magiczne. Na mizarze w Studziance, oddalonym od centrum miejscowości, położonym na wzniesieniu porośniętym sosnami, zachowało się dużo miejsc pochówków i kamieni. Niesamowite położenie tego cmentarza urzeka latem i fascynuje zimą, gdy śnieg przykrywa tatarskie mogiły. Mizar odwiedza coraz więcej osób zainteresowanych poszukiwaniem swoich przodków, ale też ludzi wiedzionych tu ciekawością. Przedstawiciele społeczności tatarskiej wierzyli, że klękając na prawe kolano i kładąc prawą dłoń na grobie, nawiązują więź ze zmarłym. Pogrzeby organizowano już dwa - trzy dni po zgonie. Ciało Tatarki obmywały inne kobiety, zaś Tatara - mężczyźni. Idący w pogrzebowym orszaku musieli mieć na uwadze, by nie spoglądając w okna. Ciało składano na osi wschód - zachód, w pozycji leżącej, aby w dniu sądu zmarły mógł wstać i pójść w stronę Mekki. Zachowały się kamienie z piaskowca, które posłużyły jako pomniki. Na każdym nagrobku jest półksiężyc i gwiazdy - symbol islamu i orientu. Niekiedy umieszczano na nich liczne motywy, np. osmańskie lub roślinne, a także wyzwanie wiary, tzw. Szaha - dę. Napisy są w języku polskim, a w kilku przypadkach także po rosyjsku. Liczbę nagrobków szacowano kiedyś na 170. Po inwentaryzacji w 2016 roku okazało się, że jest ich ponad 300, a możliwe, że nawet 400. Prace inwentaryzacyjne są w toku. Pochowani na mizarze ludzie to głównie wojskowi i ich rodziny; rotmistrzowie, majorowie, pułkownicy i jeden generał - Józef Bielak. Walczyli oni za sprawę polską w wojnie 1792 r., powstaniu kościuszkowskim, w wojskach Księstwa Warszawskiego czy podczas powstań w XIX w. W wielu przypadkach mamy dokładne biogramy, nad innymi trzeba jeszcze popracować, rozszerzając poszukiwania archiwalne i biblioteczne. Ostatnim cennym odkryciem stało się odnalezienie nagrobka Samuela Murzy Januszewskiego - herbu Dąbrowa, oficera w gwardii Cesarza Napoleona. Na mizarze w Studziance pochowani są także imamowie, czyli duchowni tatarscy. Źródłem wiedzy w poszukiwaniach jest przede wszystkim Internet, ale wiele znaczących informacji uzyskujemy też od ludzi, którzy do nas przyjeżdżają. Ich wspomnienia, zwłaszcza, gdy byli świadkami licznych wydarzeń z udziałem ostatnich Tatarów ze Stu -

dzianki, pozwalają zweryfikować naszą wiedzę i dołożyć cenną cegiełkę do odkrywanych historii. Bardzo cieszą mnie wizyty Tatarów z Polski i zza wschodniej granicy, których bliscy są pochowani na tutejszym cmentarzu. Ich reakcja po przyjeździe do Studzianki i widok zachowanych mogił członków rodziny zawsze budzi wzruszenie. Ostatnim odkryciem było odnalezienie jednej z osób ze znanego rodu tatarskiego, najprawdopodobniej ostatniej w naszym kraju, posiadającej udokumentowane pochodzenie tatarskie. Jestem też przekonany,że to nie koniec odnalezionych potomków lub Tatarów mających swój rodowód na mizarze w Studziance. Wyniki badań nad biografiami tatarskich osobistości prezentujemy na łamach kwartalnika „Echo Studzianki". Cmentarz niszczejący przez dziesięciolecia w ostatnich latach przeżywa, można rzec, swoisty renesans. Jest co roku porządkowany przez miejscową ludność. W tym roku zajął drugie miejsce w plebiscycie na atrakcję turystyczną województwa lubelskiego, wyprzedzając Kazimierz Dolny. Nie lada atrakcją jest też jak sądzę, fakt, iż oprowadzamy turystów w tatarskich strojach, opowiadając w barwny i ciekawy sposób o członkach społeczności tatarskiej, którzy spoczywają na miejscowej nekropolii. Mizar to niesamowite miejsce - budzi podziw i zmusza do refleksji. W lipcu każdego roku z całego świata przyjeżdżają do nas przedstawiciele społeczności tatarskiej oraz potomkowie pochowanych w Studziance Tatarów.

Stowarzyszenie
nic się nie da...?

W latach 2001-2002 w Studziance działał uczniowski, ludowy klub sportowy. Jego aktywność szybko jednak zamarła. Powstałą lukę w lokalnej aktywności miało wypełnić powołanie koła bialskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, którego zadaniem miała się stać troska o miejscowy cmentarz tatarski. Z czasem zależność od oddziału utrudniała działania. Więc w lipcu 2007 r. przedstawiciele mieszkańców Studzianki stawili się na spotkanie z wójtem gminy Łomazy. Początkowo ludzie byli nieufni. Twierdzili, że na „takiej wsi" nic się nie da zrobić, że nikt do nas

nie przyjedzie.

Partnerzy

Pokazałem przykłady powstałych w kraju wiosek tematycznych oraz działań innych organizacji, które w małych wsiach robią „cuda". Podkreślałem tatarską przeszłość miejscowości. Obiecałem też, że założę stronę internetową i będę pomagał mieszkańcom. No i założyliśmy Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka. I tak z dnia na dzień, po latach mojej nieobecności w Studziance, postanowiłem wrócić do swojej rodzinnej miejscowości.

Misja

Misją Stowarzyszenia jest przede wszystkim dbałość o miejscową tradycję oraz troska o stan cmentarza tatarskiego w Studziance. Członkowie Stowarzyszenia oprowadzają po cmentarzu, prowadzą zajęcia warsztatowe odczytywania nagrobków i poszukiwania przodków.

Trudny start...

Ale początki nie były łatwe, brakowało nam wszystkiego. Pierwszy zarząd Stowarzyszenia miał głowy pełne pomysłów. Marzyła się nam strona internetowa, która szybko powstała. Ważne było też miejsce, w którym można byłoby się spotykać. Do wsparcia działań miejscowych udało się namówić m.in. wójta, który w 2008 roku oddał do naszej dyspozycji świetlicę. Była w opłakanym stanie: powybijane okna, dziury w podłogach i rozpadające się piece. Wkrótce dzięki ofiarności mieszkańców, samorządu gminnego i wsparciu licznych darczyńców udało się ją wyremontować. Zyskałem też kilka młodych osób do pomocy.

Pierwsze sukcesy

Od 2009 roku współorganizujemy spotkania z kulturą regionalną i tatarską. W jej ramach, w 2009 roku odbył się pierwszy od zakończenia II wojny światowej Zjazd Tatarów w Studziance. Chcieliśmy zaprosić tych, co mają swoje korzenie w Studziance i pochowanych tu przodków. Świętowaliśmy też 330 rocznicę osadnictwa tatarskiego na tym terenie. Program święta został ułożony z myślą o poznaniu prawdziwej kultury i historii przodków. Przyjechało do nas wielu Tatarów z różnych stron Polski i świata. Mieszkańcy nie pozwolili zakwatero-

wać przyjezdnych w hotelach, tylko przyjęli ich pod swój dach. Ci prości, skromni ludzie udowodnili, że potrafią przełamywać stereotypy i otwierać się na inne kultury.

Lawina pomysłów

Nasz potencjał tkwił i tkwi nadal w bogatej przeszłości Studzianki oraz w mieszkańcach miejscowości. Dzięki uzyskanemu grantowi powstał kwartalnik "Echo Studzianki", a dzięki zaangażowaniu Sławomira Hordejuka otwarta została jego wystawa dotycząca Społeczności tatarskiej w regionie. Rozpoczęły się też pierwsze zajęcia z łucznictwa tradycyjnego. Miały też miejsce takie wydarzenia jak wycieczka Szlakiem Tatarskim, odsłonięcie pamiątkowego kamienia na cmentarzu tatarskim, Tatarski Turniej Rodzinny, spektakl "Rekonstrukcja z życia tatarskiej rodziny". Integracji służą organizowane cyklicznie Dni Kultury Tatarskiej, plener malarski „Z mizarem w tle", które prowadzą pochodząca ze Studzianki artystka Renata Owczaruk i Anna Bandzarewicz z Dokudowa oraz Tatarski Turniej Łuczniczy. Organizowane są warsztaty kuchni tatarskiej (m. in. 2009 z Robertem Makłowiczem oraz w 2019 roku ze skoczkami kadry narodowej Piotrem Żyłą i Maciejem Kotem)

Na spotkania zapraszamy zespoły śpiewacze. Grupa łucznicza "Tatarzynowie" organizuje warsztaty i gry łucznicze, gry terenowe, np. „Poszukiwanie tatarskiego skarbu". Przy Stowarzyszeniu działał młodzieżowy kabaret „Zielawa". Realizowane są projekty ze środków krajowych i unijnych z których m. in. stworzono murale na przystankach autobusowych. Wiele osób odkryło pasję śpiewu, gotowania czy rękodzieła. Odbywają się coroczne Spotkania z Kulturą Tatarską i Regionalną, od 2011 roku Dzień Seniora, od 2012 zawody biegowe „Tatarska Piątka", od 2019 roku Stowarzyszenie prowadzi wypożyczalnię kajaków, organizuje spływy kajakowe, rajdy rowerowe i piesze śladami miejscowości tatarskich, Dni Dziecka, spotkania integracyjne i konferencje dotyczące dziedzictwa regionu. Mieszkańcy brali udział w akcji "Czysta Rzeka" W lipcu 2021 roku Spotkania z Kulturą Tatarską i Regionalną odbyły się już po raz trzynasty. Można było do woli strzelać z łuku tatarskiego, spróbować tatarskiej kuchni i porozmawiać z Tatarami, potomkami i sympatykami Tatarów. Była jazda konna, występy artystyczne, kuchnia tatarska

i wystawy towarzyszące. Organizatorami przedsięwzięcia byli: Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, Urząd Gminy w Łomazach, Ochotnicza Straż Pożarna w Studziance, Sołectwo Studzianka. Zakres działań jest zależny od zasobów finansowych. Realizujemy projekty ze środków unijnych oraz zadania zlecone z samorządu. Jesteśmy partnerem dla gminy Łomazy, powiatu bialskiego, a ostatnio również urzędu marszałkowskiego w Lublinie. Na stałe współpracujemy też z kilkoma organizacjami pozarządowymi, portalami informacyjnymi, a także osobami prywatnymi, które nas wspierają. Adresatami zajęć organizowanych przez Stowarzyszenie są zarówno dzieci, jak i dorośli.

Produkt turystyczny

Ta nasza działalność jest rozwojowa i stale zaskakujemy odbiorców, realizujemy nowe pomysły i usprawniamy dawne działania. Korzystanie z przeszłości i nauka historii w myśl zasady „bawiąc uczyć" przyczynia się do popularyzacji naszej rodzimej kultury i rozwoju turystyki. Nasza wieś stała się atrakcyjnym produktem turystycznym, marką „Studzianka dawna osada tatarska". Dzięki temu stale rośnie zainteresowanie turystów. Proszę zerknąć do starych zdjęć publikacji, dotyczących miejsc które tętniły kiedyś życiem. Były ośrodkami rozwoju. Piszczac – miasto czy Łomazy. Studzianka dawna osada tatarska, która była centrum życia Tatarów w tej części naszego kraju. Niby zwyczajna wieś, ale już jest o niej głośno, a to dopiero początek.

Coraz większa liczba osób odwiedzających nasz region ma również znaczenie ekonomiczne, wpływa na poprawę koniunktury gospodarczej w regionie. Niezwykle istotną kwestią jest poprawienie współpracy samorządu z przedsiębiorcami, którzy płacąc podatki zasilają gminny budżet. Cele stale się zmieniają, po zrealizowaniu jednych pojawiają się drugie. Teraz skupiamy się na rozwoju turystyki i promocji spływów kajakowych rzekami Zielawą i Krzną. Szukamy wszelkich rozwiązań, aby ocalić budynek po szkole w Studziance i zaadoptować go na Centrum Interpretacji Dziedzictwa.

Najważniejsi są ludzie

Przy wszelkich działaniach ważni są

ludzie, z którymi współpracuję. W lokalnej społeczności społeczności drzemie ogromny potencjał. Sięganie do niego przyczynia się do rozwoju naszej małej ojczyzny. Dziedzictwo kulturowe, przyroda czy miejsca, którymi można zainteresować turystów stają się dumą mieszkańców, sprzyjają integracji i aktywności lokalnej. Przede wszystkim szanse rozwoju ma turystyka, sport i kultura.

We wszystkich działaniach aktywnie uczestniczą dzieci i młodzież. Widzimy, jak się rozwijają. Mają możliwość występów scenicznych. One to uwielbiają. Tańczą, śpiewają, strzelają z łuku, uczą się garncarstwa, wyplatają z papierowej wikliny.

Lekcją lokalnej historii staje się też każdorazowa wizyta w Muzeum Wsi Podlaskiej w Studziance, powstałym przed laty dzięki staraniom rodziny Józefaciuków. Dzięki współpracy ze Sławomirem Hordejukiem z Dobrynki otwieramy i udostępniamy wystawy o tematyce tatarskiej, w ramach których promujemy znanych, a zapomnianych przodków. Zależy nam, by ludzie umieli wykorzystać swoje umiejętności, np. ginące zawody, i zechcieli uczyć innych. Aby powstające organizacje pozarządowe, kluby czy organizacje działały na rzecz mieszkańców, umiały realizować swoje cele, nie zniechęcały się krytyką innych i nowszechnym narzekaniem. Coraz więcej jest inicjatyw oddolnych. Powstała grupa Studzianczanie, którą tworzą mieszkańcy. Mają swojego nauczyciela i mecenasa.

Integracja

Naszym celem jest integracja. Wspólne działania mogą zmieniać nasze otoczenie na lepsze. Ludzie bezrobotni czy niepełnosprawni także mogą rozwijać zainteresowania i odkrywać pasje pozwalające mile spędzać czas, a przy tym być źródłem utrzymania. Wystarczy chcieć.

Dlaczego działam społecznie

Lubię wyzwania i każde kolejne napędzają następne. Pasjonuję się tym co odkrywam i przenoszę w działania. W każde z nich staram się wpleść historię naszego regionu poprzez widokówki, wydawane czasopisma, opowiednia czy kulinaria. Działania te pozwalają się spotkać, w tym zabieganym świecie z przewagą elektroniki. Kiedyś mieszkańcy częściej się spotykali, wspominali dawne czasy. Dzisiaj jest trochę inaczej. Warto wskazać, że w wyniku organizowanych działań zawiązują się liczne przyjaźnie i nawiązują relacje - i to mnie fascynuje. Ze sportem miałem do czynienia

od dziecka, zaszczepili go we mnie tata i dziadek. Działania na rzecz kultury zaczęły się na studiach, 15 lat temu. Dla mnie najbliższa sercu jest Studzianka ze względu na rodzinę i dziedzictwo tatarskie, a w szczególności cmentarz tatarski - miejsce szczególne i magiczne. Swego czasu dużo jeździłem po Polsce. Brałem udział w rekonstrukcjach historycznych także za granicą oraz wyjeżdżam na konferencje i sympozja. Podpatruję jak działają liderzy w innych częściach kraju. Cały czas się uczę i kształcę. Liczne kursy, studia czy edukacja podyplomowa pozwoliła poznać aktywnych ludzi. Patrzę też jak zmienia się otoczenie i reaguję na potrzeby.

Jak motywować ludzi do działania

Ważna jest cierpliwość oraz asertywność. Nie można załamywać się po jednej czy drugiej porażce. Jestem osobą upartą i nie ma dla mnie rzeczy niemożliwych. Należy rozmawiać z ludźmi, wsłuchać się w potrzeby odbiorców i ich oczekiwania, a przede wszystkim uczestniczyć razem w działaniach. W każdej akcji czy wydarzeniu daję cząstkę siebie.

Plany

Plany są i to rewolucyjne. To co zamierzam zrobić będzie sporym zaskoczeniem, ale decyzję już podjąłem. Póki co, nie chcę zdradzać. Nie osiądę na laurach, tylko dalej będę robić swoje i szukać nowych wyzwań. W 2018 roku gmina Łomazy przekazała Stowarzyszeniu na 5 lat budynek po szkole w Studziance wraz z otaczającym ją placem. Jest to dla nas wielka szansa, ale i wyzwanie. Wspólnymi siłami postaramy się, aby budynek ten nie popadł w ruinę. Mamy kilka pomysłów na jego zagospodarowanie m.in. należy trochę wyremontować obiekt i zadbać o jego otoczenie, zamierzamy udostępniać wystawy, zbiory publikacji o regionie, oraz przygotować miejsca noclegowe. Plac, na którym stoi szkoła to tzw. meczecisko - kiedyś stał tu meczet. To ma dla nas szczególne znaczenie. Tutaj stoi tez pomnik postawiony w 1928 roku przez mieszkańców w 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości. Jest to jedyny taki Postument w gminie Łomazy nawiązujący do 1918 roku. Będziemy poszukiwać środków finansowych i rzeczowych na realizację planów. Zatem każde wsparcie będzie dla nas bardzo cenne.

Nagroda

W 2019 roku zostałem odznaczony odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej". Działam dopiero kilka lat. Są osoby o większym doświadczeniu i osiągnięciach. Ale wyróżnienie to satysfakcja, że ktoś docenia to co robię i że ludzie z tego korzystają. Medal dedykuję wszystkim tym, z którymi współpracuję i działam. Lubię to co robię i nie myślę w kategoriach sukcesu, a spełniania oczekiwań lokalnej Społeczności. Nie działam dla zaszczytów i nagród. Jestem wizjonerem i moje marzenia skupiają się wokół tego, co robimy w regionie i dla lokalnej społeczności, a nie zaszczytów.

Założyliśmy portal Obywatele-PRO z zamiarem opowiadania o „zwykłych" skromnych, lokalnych społecznikach. Szybko okazało się, że ci „zwykli", są bardzo niezwykli, to społeczni giganci i gigantki. Takim jest też Łukasz Węda. Jego rozległa działalność i dokonania mogą onieśmielać potencjalnych naśladowców, bo może im się wydawać, że ich wieś, czy miasto nie ma takich walorów, skarbów jak Studzianka. Ale to nie jest prawda. Łukasz i Studzianka są wyjątkowi, ale nie jedyni. Takich miejsc w Polsce jest wiele. Mieszka w nich dużo ludzi z ogromnym potencjałem i możliwościami.

Mieszkańcy Studzianki początkowo twierdzili, że „w takiej wsi" nic nie da się zrobić, że nikt do nich nie przyjedzie. Łukasz pokazał przykłady powstałych w kraju wiosek tematycznych oraz działań innych organizacji, które w małych wsiach robią „cuda". Okazało się, że także w Studziance się dało, udało i to bardzo, bardzo dużo. Okazało się, że przyjeżdża mnóstwo turystów i gości, że to daje nie tylko wiele radości mieszkańcom, ale też przynosi realne pożytki ekonomiczne.

Studzianka stała się atrakcyjnym produktem turystycznym, marką „Studzianka dawna osada tatarska". Mamy wielką nadzieję, że Łukasz Węda, ale też wszyscy inni bohaterowie naszych portretów znajdą naśladowców. Organizowanie się, integracja lokalnych społeczności jest teraz szczególnie potrzebna. Gorąco do tego zachęcamy i zobowiązujemy się opowiedać na naszym portalu o miejscowych inicjatywach oraz przedstawiać lokalnych liderów.

Ewa Krzemińska

www.obywatele pro.pl

Nazwiska ze Studzianki (6) Ejsmont

Prezentujemy kolejny cykl nazwisk ze Studzianki. Tym razem przedstawiamy rodzinę Ejsmont. W dokumentach można spotkać kilkanaście różnych form pisania tego nazwiska np: Ejsmond, Ejsmąt, Edmund, Ejsmont, Ejszmont, Eysmont, Eysymont, Ejsment, Eysmund, Esmuntowicz, Eismont.

Rodzina ta przybyła do Studzianki w pierwszej połowie XVIII wieku. Józef Eysmund urodzony około 1726 roku miał z żoną Apolonią 4 synów: Piotra (linia w Ostrowie Lubelskim), Feliksa (linia parczewska), Antoniego i Konstantego (linia studziańska). W niniejszym tekście skupimy się tylko na linii studziańskiej. Familia była bardzo wielka, a Ejsmontowe rodziły dużo dzieci. Odnalezienie dokumentów dotyczących większości opisanych członków rodziny wymagało sporo czasu. Zacząć należy jednak od rodowodu opisywanej wyżej 95-letniej Heleny Ejsmont. Pochodziła ona z wielodzietniej rodziny. Przyszła na świat 12 sierpnia 1926 roku w Studziance. Rodzicami jej byli Aleksander (urodzony dalej ur. 1878r.) i Marianna z Krzymowskich z Woli Dubowskiej (ur. 1887) córka (Pawła i Franciszki). Rodzice Heleny pobrali się w Studziance 26 stycznia 1904 roku. Z tego związku narodziło się 13 dzieci. Przeżyło tylko sześcioro. Pani Helena miała siedmiu braci: **Henryka** (ur. 12 stycznia 1924r. w Studziance. **Stanisława** (1913-2000), **Franciszka** (ur. 12 czerwca 1920) **Jana** (plutonowego rezerwy ur. 19 stycznia 1907 roku ślub wziął 11 listopada 1931 z Stanisławą Bojarczuk, c. Hipolita i Karoliny z Polubców) **Bolesława** (ur. 1 stycznia 1909, ślub wziął 31 maja 1933 w wieku 24 lat z Antoniną Jarocką l. 30 c. Pawła i Pauliny z Gruszeckich), **Aleksandra** (1906-1918) oraz **Władysława** (ur.1 lutego 1917). Jej siostry to: **Antonina** (1921-1925), **Seweryna** (1911-1919), **Konstancja, Maria i Weronika.** Wielodzietność była wpisana w tę rodzinę od pokoleń. Dziadek Pani Heleny też miał na imię Aleksander i w życiu małżeńskim stawiał na potomstwo.

Otóż tenże Aleksander Ejsmont urodził się 24 stycznia 1844 roku w Studziance. Po raz pierwszy ożenił się z Magdaleną Wińską. Jednak ona szybko zmarła 11.04.1867r. Ponad pół roku później 17 listopada 1867 ożenił się z Marianną Sacewicz, która urodziła mu Emilię (17 lipca 1869)., Aleksandrę (20 czerwca 1872 – zm. 1873) oraz Petronelę (30 maja 1873), która w 1893 wyszła za Stanisława Wilczyńskiego z Dubowa. Magdalena zmarła w 1875 roku. Następnie ożenił się kolejny raz. Wybranką była z Konstancja z Dyr.-dowskich (ur.1855-zm. 27 marca 1927r.). Ona dała mu potomstwo w postaci Franciszka 1876 który żył tyko dwa lata i Aleksandra ur. 24.11.1878 roku który był dziadkiem wspomnianej na początku Heleny. Tenże Aleksander syn Aleksandra i Konstancji z Dyrdowskich pochodził z wielodzietnej rodziny. Miał siostrę **Mariannę** (ur.1896r.-1904r.) **Paulinę** (ur.1885 wyszła w 1905 roku za Franciszka Krasę z Woli Dubowskiej zmarła w 1950), **Rozalię** (1888-1894r.), Karolinę (urodzoną 1881r. zmarłą po 4 miesiącach), **Ludwika** (1882-1889), **Wiktorię** (ur.1887r.) **Albina** (1892–1950), **Zofię** (1894-1894), **Józefa**(ur. 1894r.).

Rodzicami Aleksandra Ejsmonta, a pradziadka Heleny Makaruk byli Jan (1821-1875) i Marianna z domu Derlicka. Z ich małżeństwa urodziła się jeszcze Karolina, Franciszka i Konstanty. Z kolei Jan Ejsmont był synem Konstantego, urodzonego w roku 1785 z małżeństwa z Karoliną Podniesińską, córką Jakuba oraz Izabeli. Ślub został zawarty 28 lipca 1814 roku. Mieli oni także trzy córki: Katarzynę, Mariannę i Agnieszkę oraz synów Józefa, Karola, wspomnianego Jana. Konstanty i Karolina Ejsmunt w 1858 roku zawarli kontrakt z synem Janem Ejmuntem. Karolina sprzedała na wieczne czasy swoją odziedziczoną po ojcu część szlachecką we wsi Studzianka, synowi Janowi za sumę umówioną 150 rubli w srebrze. Majątek składał się z zabudowań, siedliska i 3 zagonów ziemi położonych między gruntami Jana Matysiewicza i Mikołaja Wilbika. W akcie notarialnym Ejsmuntowie zastrzegli sobie prawo przyzwoitego utrzymania i pochowania po śmierci przez syna. Z kolei Konstanty (zmarły 27.02.1863 roku) był jednym czterech synów Apolonii i Józefa Eysmunda, który zmarł na gruźlicę

14 września 1806 w Studziance, w wieku 80 lat. Apolonia jego żona odeszła w wieku 72 lat 1 grudnia 1809 roku umierając na wrzody. To ich dwaj synowie pozostali w Studziance, a kolejni dwaj dali początek rodzinom w Ostrowie Lubelskim i Parczewie.

Niektórzy doszukują się tatarskiego pochodzenia tej rodziny. Z zachowanych dokumentów wiemy, że Ejsmontowie w Studziance robili interesy z Tatarami. Ta część dziejów rodziny Ejsmontów zdecydowanie wymaga już odrębnego opracowania.

Opracowano na podstawie zachowanych ksiąg metrykalnych i ksiąg notarialnych znajdujących się w Archiwum Państwowym w Lublinie oraz w Oddziale w Radzyniu Podlaskim

Łukasz Węda

WSPOMNIENIA

Wszystko przeszło, czyli wspomnienie o Studziance

Pani Helena Makaruk z domu Ejsmont skończyła 95 lat. Z dumą pokazuje stare rodzinne zdjęcia. Mimo swojego wieku wraca pamięcią do dawnych czasów młodości przypominając minione lata spędzone w Studziance.

Wśród licznych fotografii jakie wyjmuje Pani Helena pokazuje zdjęcia brata Janka, służącego w 34. pułku piechoty i Bolka, który w saperach służył. W rozmowie przejawiał się Albin, co pracował u stolarza. Pamięta dobrze ojca, który zmarł w wieku 72. Matka odeszła mając 58 lat. Mama była przepracowana. Marnie wyglądała. Pamięta jak umierała. Posadziłam wtedy kapustę. Brat Bolek ba-wił się na podwórku. Tata świecę już trzymał i jak przy-szliśmy do domu to mama zmarła. Oboje rodzice zostali pochowani w Łomazach. Sami Ejsmondowie mieszkali początkowo w głównej wsi przy krzyżach na rozsta-

Helena Makaruk z domu Ejsmont

Fot. Ł. Węda

jach dróg. Jak był pożar w Studziance to ogień dotarł do ich zabudowań rodzinnych. Stała wtedy na piaszczystej drodze i jadła zacierkę z garnka. Po sąsiedzku we wsi mieszkał Piszczyński. Pamięta dobrze domy kryte strzechami. Jeden utkwił jej w pamięci to ten dom naprzeciw Ptaszka. Na kolejnym zdjęciu rozpoznaje Zosię Derlukiewicz – koleżankę, siostrę Janka Derluka. Potem wyszła za Hryniewicza Po pożarze przenieśli się na Niedźwiedzicę, to dzisiaj między Miczkami a Rozwadowskimi.

W czasie II wojny światowej w ich domu mieszkali Niemcy. Siedmiu ich było, których to sołtys lokował po domach, gdzie był wolny pokój. Podczas wojny w rowie siedziała jak strzelali. Mama rozpaczała wtedy, aby ich nie spalili, to Niemcy mówili, że spalą sąsiadów Miczków. Jeden z Niemców dawał cukierki, opowiadał o swoich sadach i rodzinie. Razem śpiewaliśmy pieśni patriotyczne, a jak to pięknie wychodziło. Jeden Niemiec miał narzeczoną, a inny był organistą. Kolejnemu koń wybił zęby. Były to porządne żołnierze bardzo kulturalni, jedli ziemniaki z siadłym mlekiem. Nie mieli pieniędzy, ale dali czarny materiał w zamian. Wraca pamięcią do czasów, gdy mąkę z młyna Wozili. Wtedy to kluski gnietli na ukos pokrojone i pokratkowane, takie piekło się w piecu w saganie tłuszczem polane. Mama potrząsła i jedli. Kluski smakowały z makiem i konopiami jadalnymi. Olej robiło się w kamiennej donicy. Do zupy koniecznie dodawana była łyżka skwarki. Owce hodowali i jedli mięso. Jakie to dobre było. Mama w sagan kawałki wkładała, dodała co potrzeba i tak Ugotowała i potem potrząsnęła nim. Mięso udusiło się , a mięciutkie było i pycha. Dziurawiec zbieraliśmy na miedzy i parzyliśmy. Kiedyś to jedli więcej gotowanego, nie tak jak teraz tylko kanapeczki i kanapeczki. Rozpamiętuje jak zarzynali barana za mieszkaniem gdy skórkę nadcięli, a baran im uciekł. Przeglądając stare zdjęcia rozpoznaje mieszkańców Studzianki sprzed 70 i 80 lat, Eugenię Parafiniuk, siostrę Weronikę, dom rodzinny. Pokazuje Władysława Ejsmonta, siostrę Irenę, Feliksa Sawickiego. Na jednej z fotografii można odczytać dosyć ciekawą sentencję zapisaną ku pamięci: „Ile liści na kapuście tyle dziadów szczęścia i miłości". Wskazuje na zdjęcie pogrzebu Zofii Deneko. Rozpoznaje na nim księdza Walentego Jankowskiego proboszcza parafii zamordowanego

w 1942 roku. Pamięta moment jak Żydzi kopali rowy w Studziance. Szliśmy wtedy do szkoły to śmieliśmy się, a ona jedna żydówka powiedziała „Śmiejesz się dzisiaj z nasze a jutro będzie Wasze" - mówi Nasza rozmówczyni. 7 km do szkoły, wtedy do Łomaz chodziło się na piechotę. Razem z Felą Sawicką i Felką Rozwadowską brały dużą tyczkę i tak wędrowały. Nie raz wcześniej dotarły do szkoły. To dawali nam szmatę i pomagaliśmy podłogi zmywać. Pamięta jak jeden z rówieśników chował się za most i krzyczał, że topi się. Pani powiedziała: *Ty nie krzycz, bo jak naprawdę będzie* to *kto Ciebie uratuje*. Miło wspomina jak Pani Androsiewicz jeździła na łyżwach. Z lat dziecinnych pamięta koleżankę Jadwigę Sienkiewicz, Irenę, Mariannę i Antoninę żonę Bolesława Antonina wyszła za Krasę na Wolę Dubowską. W rozmowie wspomina Ryszarda Groma, a mówili na niego Mieczysław (zmarł 22.10.2021). Z Tatarów pamięta najbardziej Helenę Bandzarewicz tę osta-tnią co mieszkała koło Kaczanów. Tatarzy byli dobrymi zaradnymi ludźmi. Z swojego rocznika pamięta Feliksa Kowalewskiego, Felka Sawickiego, Guzka Hipka i rok starszą Felę Rozwadowską.

Męża Mieczysława Makaruka poznała gdy poszła na zabawę na choinkę i tak zapoznała się. On ze mną wszedł i tak podobał się. To był mąż i nigdy w życiu nie przeklinał na mnie – zaznacza z dumą. On był z listopada, z tego samego rocznika. Szybko pobrali się w 1957 roku a miała już 31 lat. Wtedy opuściła Studzianką przeprowadzając się do Dubowa. Doczekała się dwóch córek.

Receptą na długowieczność jest spokój. W życiu z nikim się nie kłóciła. Stale byłam wesoła - podkreśla Pani Helena. *Czasu wystarczało na pracę i domowe obowiązki. W głowie już myśli różne są i przypominają się młode lata* - mówi na koniec rozmowy. Jeszcze Pan Bóg daje siły, a nikomu w życiu krzywdy nie zrobiłam. Wszystko przeszło, teraz tylko śmieci wyglądam. Wszystko przeszłam. Śmierć nie minie. Żeby Pan Bóg dał, aby nie męczyć się – kończy naszą rozmowę sędziwa Pani Helena.

Łukasz Węda

Na podstawie wywiadu z Panią Heleną Makaruk z domu Ejsmont przeprowadzonego w dn. 20 września 2021 roku w Białej Podlaskiej. Zachowano oryginalną wymowę osoby pytanej.

Rocznice znanych Studzianczan i wspomnienie tych, którzy odeszli

W panteonie znanych postaci pochodzących ze Studzianki, w tym roku należy wspomnieć o kilku rocznicach urodzin oraz śmierci naszych mieszkańców. W mijającym roku odeszło ze Studzianki kilka osób. Ponadto zmarli ci, którzy byli związani ze Studzianką poprzez koligacje rodzinne.

W 2021 roku minęła:

-295-ta rocznica urodzin majora **Samuela Józefowicza** (1726-1812), oficera jazdy tatarskiej 4 Pułku Przedniej Straży.

-290-ta rocznica urodzin pułkownika **Jakuba Azulewicza** — dowódcy VI Pułku Przedniej Straży Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego, kolatora meczetu w Studziance.

-120-ta rocznica urodzin **Gabriela Głowackiego** (1901-1980), ppor. artylerii, uczestnika I wojny światowej, absolwenta SGGW w Warszawie oraz Politechniki Łódzkiej, magistra inżyniera Leśnictwa, inżyniera budownictwa.

-85-ta rocznica urodzin wybitnego architekta **Stanisława Daniewicza,** ur. w 1936 roku w Studziance, autora książki pt. „Na kontrakcie Wspomnienia".

-90-ta rocznica urodzin **Józefa Wilbika** (1931-1988), pułkownika Wojska Polskiego, magistra ekonomii pracownika MON, działacza społecznego.

-90-ta rocznica urodzin i 15- ta rocznica śmierci **Czesława Józefa-ciuka** (1931- 2006), profesora nauk rolniczych, wybitnego Polskiego gleboznawcy, wieloletniego pracownika naukowego Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach.

-90-ta rocznica urodzin pułkownika **Mieczysława Janowicza** (1931-2013), szefa Oddziału Finansów Wojsk Lotniczych, odznaczonego m.in. Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

-60-ta rocznica śmierci **Feliksa Pirogowicza** (1894-1961), pedagoga, Dyrektora szkół w Łomazach, Dokudowie i Studziance, wielkiego miłośnika historii i kultury podlaskich Tatarów.

WSPOMNIENIE

-35-ta rocznica śmierci **Walentego Jarockiego** (1900 1986) — członka POW, uczestnika wojny 1920, kaprala 7 Pułku Ułanów, żołnierza AK, działacza społecznego spółdzielczego i łowczego.

-15-ta rocznica śmierci **Heleny Bandzarewicz** z domu Bogdanowicz, ur. 10 marca 1920 r. w Petersburgu, zm. 30 grudnia 2006 r. Była ostatnią osobą na Południowym Podlasiu o prawdziwych tatarskich korzeniach.

-5-ta rocznica śmieci i 95 uro-dzin Bolesława Łukaszuka, dzia-łacza społecznego, inicjatora budowy świetlicy w Studziance, więźnia obozu na Majdanku.

-20 lutego zmarł Profesor **Mieczysław Chorąży.** Postać wybitna z pięknym życiorysem. Pochodził z Janówki w gminie Piszczac. Poprzez mamę Paulinę z Józefaciuków był związany ze Studzianką. Pozostawił ciekawie wspomnienia "Z Janówki w świat" w których wspomina wielokrotnie naszą miejscowość. Publikowaliśmy fragmenty tej książki w Naszym kwartalniku. Spoczął na Powązkach w Warszawie.

-10 marca w wieku 94 lat zmarła **Zofia Łukaszuk** z domu Tarkowska córka Wojciecha i Bronisławy Najdyhor

pochodząca z Huszczy.

-19 marca w wieku 89 lat zmarł **Henryk Hołubowicz** syn Jana i Janiny z Janowiczów.

-5 kwietnia zmarł w wieku 57 lat **Wiesław Jaśkiewicz.**

-24 czerwca w wieku 86 lat zmarła **Halina Łukaszuk** z domu Daniewicz, córka Franciszka i Janiny Owczaruk, artystka ludowa która zajmowała się koronkarstwem
i hafciarstwem.

-2 września zmarł **Tomasz Pajnowski** w wieku 57 lat, syn Józefa i Leokadii.

-22 października w wieku 88 lat zmarł Ryszard Grom, darczyńca Stowarzyszenia i autor wspomnień o Studziance, spokrewniony z rodziną Daniewiczów i Sawickich.

-8 listopada w wieku 87 lat zmarła Marianna Kalinowska, z domu Rudzka córka Andrzeja i Stanisławy Kulickiej.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie…

Oprac. Łukasz Węda

FOTOGRAFIE

Pamiątkowa fotografia z dziesiątego Popołudnia Seniora. **Fot. Łukasz Węda**

STUDZIANKA W STAREJ FOTOGRAFII

Od lewej stoją Henryk Sawicki Krystyna Stawecka Irena Ejsmont, Eugenia Sienkiewicz Władysław Ejsmont . Od lewej siedzą Leokadia Wakulska Marianna Ejsmont Krysyuna Junkiewicz z Dubowa. Studzianka lata 50-te XX wieku. **Fot. ze zbiorów Heleny Makaruk Ejsmont**

KĄCIK POETYCKI

Henryk J. Kozak

Wigilia

Przypuszczam że i tamtej Wigilii
Wypatrywałem pierwszej gwiazdy
Chociaż nie jestem tego pewien

Powinienem zapytać brata
Być może on
Starszy o dwa lata

Zapamiętał
Ja pamiętam mróz na szybach
I ścianach

I że nocą w sieni
Zamarzła w wiadrze woda
I że śnieg padał ogromnym płatkami
Zachęcał do zabawy

Ale my nie mieliśmy butów
Ani ubrania

A choinka
Była czy jednak jej nie było
Bo nie pamiętam
Żebym ją przystrajał
Jeśli stała to w kuchni
W dzień było tu ciepło
i przytulnie
A w Wigilię od rana
Pachniało ciastkami na amoniaku
I olszynowym ogniem

Zapamiętałem też matkę
Kiedy nieopatrznie wszedłem
Do niewykończonego zimnego
pokoju
Patrzyła na zaśnieżoną pustą drogę
I płakała

STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik wydawany jest od 01.08.2009 r. przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka

Redakcja: Sławomir Hordejuk, Anita Kukawska, Małgorzata Maksymiuk, Łukasz Węda

Współpraca: Wiktoria Dziobek, Angelika Goławska, Paweł Pakuła, Joanna Węda.

Adres redakcji: Studzianka 42, 21-532 Łomazy
e-mail:stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl tel. 501 266 672

Wszystkie archiwalne numery dostępne są w kolorze na stronie www.studzianka.eu w zakładce Echo Studzianki

Numer zamknięto 21.12.2021 Nakład: 1000 egz.

Nr w rejestrze Dzienników i czasopism: 1108